OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 19 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 232

Trzy szkielety zamurowane w ścianie

Straszne odkrycie przy remoncie domu w Warszawie.

Czy uda się rozwikłać ponurą zagadkę?

Przy ul. Podwale pod Nr. 19 stoi dom który jakkolwiek stosunkowo niedawno postawiony, zacieka, rysuje się, wali — jednem słowem jest prawdziwa ruderą.

W ostatnich dniach właściciel jego wziął się do przebudowy i remontu. Murarze od kilku dni tam pracując nie zauważyli nic szczególnego: mury, jak mury—kiepsko sklecone, ale nic poza tem.

Dopiero wczoraj gdy kilof uderzył w zmurszałą ścianę a gruz sie sypnął, wyłoniła się pusta wneka a z niej... **trzy trupie główki i stos ludzkich kości.** Robotnicy zdziwili się, ale mieli ważniejsze sprawy na głowie niż zajęcie się kilkunastu kośćmi.

Cały incyndent zostałby wkrótce zapomniany, gdyby nie kręcący się w pobliżu wyrostek, trzynastoletni T. Zalewski, który **jedną z czaszek, oraz kilka kości wziął i zaniósł do komisarjatu p. p.**

Wszczęto natychmiast dochodzenie, którego wstępne odkrycia rzucają na sprawę szczególne oświetlenie.

Ustalono, że ściana została wybudowana około 1910 roku w którym to czasie w domu tym mieścił sie zajazd Płocki. W ciągu dochodzenia, w podwórzu po zwaleniu drzewa, wykopano znów szkielet ludzki.

Wraz z odkryciem cmentarzyska, powstało szereg wersji, którym nie można odmówić pewnej dozy słuszności.

Ludzie starsi, którzy pamiętają jeszcze zajazd w tym domu opowiadają, iż działy się tam rzeczy dziwne, przechodzące wprost imaginację ludzka.

Corocznie w okresie przedwielkanocnym miały dochodzić stamtąd **przygłuszone jęki ludzkie.** Nawet podobno w aferze tej interwenjowała policja; dochodzenia jednak żadnych rezultatów nie dawały.

Jest jeszcze wersja, która głosi o rzekomem tragicznem zajściu w hotelu, podczas którego straciło życie czworo osób: **jedna kobieta i trzech mężczyzn,** którzy za teren załatwiania osobistych porachunków (podobno na tle erotycznym) hotel ten sobie obrali.

Gospodarz bojąc się odpowiedzialności miał postarać się o uprzątnięcie wszelkich poszlak zbrodni i zrobił to tak mistrzowsko, iż policja nic wykryć mimo doniesień nie mogła.

Jak tam jest naprawdę powiadomi nas w najbliższych dniach urząd śledczy, który energicznie wziął sie do badań i—analiza ekspertów-lekarzy, którym została wydana część kości, aby stwierdzili dokładnie czas od którego pozostawały w murze, względnie ziemi.

Przerażająca statystyka sowiecka.

Wzrost przestępczości wśród nieletnich

Moskwa, 19 sierpnia.

„Krasnaja Gazeta" umieszcza ciekawą statystykę kryminalną R. S. F. S. S. według której na całym obszarze Rosji w 1927 roku popełniono 20.000 kradzieży, 15.000 wypadków chuligaństwa, 8.400 zabójstw, 4.904 rozbojów. Procentowo przedstawia się to w sposób następujący: 27 proc. rozbojów, 16 procent chuligaństw, 10 proc. zabójstw, 4 proc. przestępstw seksualnych, 2 proc. przestępstw „przeciw rewolucji" (łapownictwo, pędzenie samogonu). Ogólnie daje się zauważyć wzrost wypadków gwałtu nad jednostką przy jednoczesnym spadku przestępstw „kontrrewolucyjnych". Ponurym objawem jest wzrost przestępczości u nieletnich, t. j. między 16 a 20 rokiem życia, co należy tłumaczyć złemi warunkami materjalnemi i wadliwym systemem wychowawczym.

Monarchistyczne bojówki

walczą z republikanami w Austrii.

Wiedeń, 18 sierpnia.

Pomiędzy prawicą a lewicą austrjacką w ostatnich czasach zaostrzyła się sytuacja tak dalece, że organizacje republikańskie „Schutzbund" oraz organizacje prawicowe t. zw. „Heimwehra" przygotowują się do ewentualnej zbrojnej rozprawy. Socjalistyczny „Schutzbund" po wojowniczych oświadczeniach przywódcy „Heimwehry" tyrolskiej dr. Steidlego, przeszedł do zorganizowania zbrojnego ruchu wśród żywiołów republikańskich. Wicekanclerz Hartleb domaga się w dziennikach wiedeńskich w obliczu zaostrzenia się sytuacji natychmiastowego rozwiązania organizacji militarnych tak lewicowych, jak prawicowych, ażeby zagwarantować pokój w Austrji.

Lynch we Lwowie.

Tłum stratował gwałciciela.

Lwów, 19 sierpnia.

Na przedmieściu Zniesienie rzeźnik Bronisław Bleicher usiłował dokonać gwałtu na 6-letniej córeczce Teodora Maciejczuka. Na krzyk dziecka nadbiegł ojciec dziewczynki i zranił zbrodniarza trzymaną w ręku kielnią. Zaalarmowany zajściem tłum stratował rannego Bleichera na śmierć i dopiero policja przeszkodziła dalszemu znęcaniu się nad trupem.

Nowy lot przez Atlantyk

podjęli wczoraj dwaj lotnicy amerykańscy.

Coceram Ontario, 18 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Dziś o godz. 12 min. 12 po poł. lotnicy Hassell i Cromer podjęli lot transatlantycki do Szwecji przez Grenlandję.

Król Hiszpanji

jedzie do Ameryki południowej.

Paryż, 18 sierpnia.

Donoszą z Madrytu, że król Alfons XIII zamierza we wrześniu b. r. odbyć podróż do Buenos Aires. Podróży tej nadają wielkie znaczenie i przypuszczają, że wpłynie ona na zacieśnienie węzłów pomiędzy Hiszpanją a krajami Ameryki łacińskiej. Pozatem należy podkreślić, że będzie to pierwszy wypadek, kiedy panujący monarcha hiszpański odwiedzi dawne kolonje hiszpańskie, które oderwały się od metropolji przed 100 laty.

Chiny marzą o potędze morskiej.

Londyn, 19 sierpnia.

Korespondent „Daily Mail" donosi z Szanghaju, że przy ceremonji spuszczenia na wodę małej kanonierki chińskiej generał Czan-Kai-Szek wygłosił przemówienie, w którem stwierdził, że wyzwolenie Chin jest zależne od tego, czy zdołają one stać się pierwszorzędną potęgą morską. Chiny potrzebują floty o pojemności 600 tysięcy ton, która winna być wybudowana w ciągu najbliższych 10 lat. Korespondent dodaje, że obecna flota chińska składa się z okrętów przestarzałych typów o ogólnej pojemności 40 tysięcy ton.

Chaos w Jugosławji.

Możliwość rozwiązania skupczyny.

Belgrad, 19 sierpnia.

W partji chłopsko koalicyjnej panuje przekonanie, iż po wizycie Pribicewicza u króla w Weldes nastąpi rozwiązanie rządu. Liczą się dalej z możliwością rozwiązania skupczyny i z utworzeniem nowego rządu, któremuby były powierzone nowe wybory.

Groźny pożar na stacji Lida.

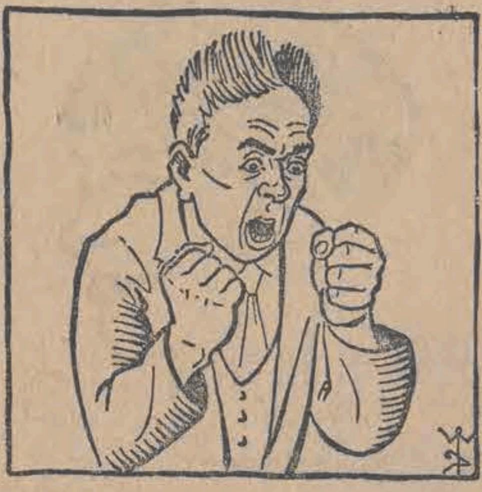
Spłonęła wieża ciśnień i magazyn

Wilno, 18 sierpnia.

Wczoraj na stacji Lida w magazynie oddziału drogowego wybuchł groźny pożar. Ogień przerzucił sie na wieżę ciśnień, która uległa całkowitemu zniszczeniu, wskutek czego stacja pozostała bez wody. Straty obliczone tym czasowo sięgają 200.000 zł.

Stałość męska.

**Na Parnas, Olimp, cały świat
I brodę Mahometa!
Z pewnością całą wyznam rad,
Że wszystkie zdolne są do zdrad,
Lecz nigdy — ma bruneta!**



**Do miljon kroć set djablich rot!
Jam serca jej był panem,
A ta, niewierna, już mnie w lot
Śród wirchów skalnych, limb i grot
Zdradziła w Zakopanem!**



**Hej, śmierćionośną, groźną broń
Pochwycę w ręce obie
I kropnę sobie kulkę w skroń,
By miłość, jaką czułem doń,
Na wieki zamknąć w grobie...**



**Lecz trudno... przeszło! Palże sześć!
— Za sprawą Kupidyna
Nietrudno gorycz będzie znieść,
Gdy inna stworzy życia treść,
Tym razem zaś — blondyna!**

W. D.

Komunistki angielskie

oskarżają Anglę o przygotowania wojenne.

Ryga, 19 sierpnia.

Z Moskwy donoszą, że przewodnicząca delegacji komunizujących kobiet angielskich pani Duncan wystąpiła z wielkiem przemówieniem na posiedzeniu prezydjum związków zawodowych okręgu leningradzkiego. P. Duncan zapewniała, że angielska klasa robotnicza nigdy nie dopuści do wojny z Z. S. S. R., którą z wielkim pośpiechem przygotowuje rzekomo rząd angielski.

Nie wolno grać

hymnów narodowych.

Berlin, 19 sierpnia.

Zarząd międzynarodowej wystawy prasowej w Kolonji wystosował do dyrekcji wszystkich zakładów rozrywkowych i lokali restauracyjnych na terenie wystawy okólnik, zakazujący grywania w tych lokalach wszelkich hymnów narodowych. Zakaz ten obejmuje również i hymn narodowy niemiecki.

Sylwetki olimpijskie



PANNA ROBINZON (AMERYKA)
zdobyła mistrzostwo sprinterek w biegu 100 mtr. w 12,2 sek.

Kto wie kiedy, skąd i dokąd jadą autobusy?

Podróżni domagają się najprymitywnieszych wygód.

Łódź, 19 sierpnia.

Jedną z najbardziej zaniedbanych, a jednocześn'e palących kwestji komunika cyjnych naszego miasta jest sprawa autobusów pozamiejskich. Istnieje już szereg linji autobusowych, łączących Łódź nie tylko z pobliskiemi miasteczkami, ale i z Kielcam', Radomiem, Częstochową i t. d. Ostatnio po zwyżce taryfy kolejowej, **komunikacja samochodowa rozwija się co raz intensywniej.** Ludność chętnie korzysta z usług autobusów, które często są tańsze od pociągów. W tych warunkach zdawałoby się, 'ż przedsiębiorcy autobusowi będą sami dbali o swój interes, okazuje się jednak, że jest zupełnie inaczej.

Kto w Łodzi wie, jakie właśc'wie posiadamy l'nje autobusowe, gdzie każda z nich ma miejsce postoju i jaki jest rozkład jazdy? W sprawie tej nikt nie może udzielić podróżnym informacji. Wiadomo tylko, że każda linja obrała sob'e inne miejsce postoju, że autobusy przyjeżdżają, kiedy chcą i nikt nie stara się uporządkować jakoś komunikacji międzymiastowej.

Należałoby przecież pomyśleć o ogólnym rozkładzie jazdy, który można byłoby nabyć narówni z rozkładem kolejowym. Publ'czność wówczas znałaby trasę jazdy każdej linji, godziny odjazdu, przyjazdu i miejsca postoju. Nie ulega wątpliwości, iż wydanie rozkładu jazdy zwiększyłoby frekwencję autobusów.

Władze miejskie powinnyby równ'eż dążyć do budowy chociażby prowizorycznych dworców autobusowych, gdyż oczekiwanie na przyjazd samochodów pod gołem niebem nie należy do przyjemności, szczególnie w zbliżającym się okresie jes'ennym i zimowym.

Inne miasta polskie, jak naprzykład Kraków, mają już sprawnie zorganizowaną komunikację autobusową, dworce, biura informacyjne w śródmieściu i t. d. Czy Łódź n'e mogłaby sobie na to pozwolić?

Dotychczas nasze autobusy często mają postoje na ciasnych podwórzach w dzielnicach odległych od centrum, są odrapane, brudne, niechlujne... Zasadnicza sanacja jest więc konieczna i nie cierpi zwłoki.

E. Lukar.

Jockey club przed 100 laty

był terenem spotkań najniezwyklejszych dziwaków.

„Szalony" lord. — Przyjaciel kruków. — Arbiter elegancji. — Hiszpański rumak. — „Duc des Halles". — Nadworna kwiaciarka. — Historyczny królik.

Paryski Jockey club za lat pięć obchodzić będzie stuletnią rocznicę swego istnienia.

Założony wr. 1833 przez tow. hodowli koni stał się ulubionem miejscem spotkań tytułowanych wyścigowców.

Jednym z założycieli był słynny z dziwactw lord Seymour, o którym krążą po dziś dzień anegdoty.

Po wyjeździe z Anglji nigdy już nie powrócił do swej mglistej ojczyzny — do śmierci przebywał w Paryżu, gdzie zdobył sobie miano **szalonego lorda.** Podczas karnawału rzucał z okien mieszkania złote monety, zapiekane w cieście.

Drugim cudzoziemcem, któremu paryski Jockey-club zawdzięcza swe istnienie był zamożny portugalczyk Gama de Machado. Zajmował on apartament w narożnym pałacyku, naprzeciwko Luwru. Codziennie, o jednej porze, zlatywały się na jego balkon wrony i kruki a imc de Gama karmił ponurych gości surowem mięsem.

W testamencie swym zarządził by pogrzeb jego odbył się rano o tej samej godzinie, kiedy ptaki otrzymywały pokarm. Życzeniu dziwaka stało się zadość. Stado kruków i wron nie mogąc doczekać się swego dobrodzieja podniosło straszliwy lament. W tej chwili z bramy pałacyku wynoszono trumnę. Czarne ptaki jęły krążyć nad karawanem, jakby chciały pożegnać przyjaciela.

Do Jockey Klubu należał między innymi autor poczytnych w swoim czasie romansów **„Żyda wiecznego tułacza" i „Tajemnic Paryża"** — Eugenjusz Sue. Uważał on siebie za arbitra elegancji i jako taki zjawiał się co wieczór, w coraz to osobliwszym garniturze ozdobionym fantazyjną krawatką.

W owej epoce częściej się spotykało oryginałów i dziwaków, niż w wieku radja, jazzu i boksu. Do takich,, postaci z nieprawdziwego zdarzenia" należał inny członek Jockey Klubu major Frazer osobnik, który otaczał się nimbem tajemniczości, opowiadał cuda o swem królewskiem pochodzeniu i robił furorę w Bulońskim lasku galopując na hiszpańskim rumaku, który długim ogonem zamiatał ziemię.

Markiz Hally Coetquen słynął znów ze swych **dwudziestu dwóch pojedynków.** Po raz pierwszy pojedynkował się mając lat piętnaście. Pewnego razu, kiedy wychodził z kościoła świętego Filipa jedna z córek zapytała go dlaczego odwraca głowę ilekroć mija poprzeczną ulicę Courcelles.

Bo w tem miejscu zabiłem człowieka — odparł stary zawadjaka.

W 1847 zreorganizowany Jockey club otrzymał nowy zarząd złożony z przedstawicieli złotej młodzieży. Namłodszym wiceprezesem był osiemnastoletni lord Fitz. James. Nazywano wówczas czcigodną instytucję „Montard-club", czyli klubem smarkaczy.

W epoce drugiego cesarstwa chlubą Jockey Klubu był słynny z dowcipu i wielkopańskich kaprysów książę Gramont-Caderonsse, zwany przez paryskich uliczników „duc des Halles", gdyż lubiał po królewsku obdarowywać posłańców.

Z dziejami Jockey Klubu związane jest wspomnienie ślicznej kwiaciarki Izabelli, która co wieczór u wrót klubu sprzedawała fijołki. Zarząd Klubu z właściwą francuzom galanterją postanowił nadać małej, ubogiej dzieweczce tytuł **nadwornej kwiaciarki Jockey Klubu.** Wręczono jej w r. 1857 dyplom, a podczas dorocznych wyścigów każdorazowy zdobywca Grand Prix miał obowiązek ofiarować jej suknię przybraną barwami jego stajni.

Mała Izabella opiewana przez poetów, uwieczniona przez malarzy przetrwała na posterunku dwadzieścia lat.

Podczas oblężenia Paryża Jockey Klub stał się dla swoich członków oazą, wktórej zgłodniałe ofiary oblężenia mogły się pożywić.

Zarząd Klubu przechowuje menu z r. 1870. Porcja baraniny kosztowała wówczas 108 franków. Pewnego razu nadworny dostawca sprzedał klubowi samicę królika. Biedactwo znajdowało się w poważnem stanie, to uratowało ją od śmierci. Niebawem podwórko Klubu zaroiło si ęod królików. Dnia 25 maja, 1871 kiedy Paryż radował się upadkiem komuny, przybył do Jockey Klubu na obiad wódz armji francuskiej, generał Galliffet w towarzystwie oficerów sztabowych. Był to zaiste historyczny obiad, gdyż kucharz podał zwycięzcom pasztet z królików, które przetrwały oblężenie Paryża, wygłosił przytem mowę na temat żywotności francuzów.

Anglja ma więcej miljonerów

niż okrzyczana pod tym względem Ameryka.

Sfery londyńskie zostały silnie poruszone śmiercią dwóch miljarderów angielskich. Po otwarciu testamentu okazało się, że majątek ich przechodził swą wysokością najśmielsze obliczenia. Jednym z nich był **Georg Wills,** znany w Anglji pod nazwą króla tytuniowego, drugi **Dawid Yull** był zaliczany do najbardziej wziętych finansistów angielskich.

Georg Wills należy do dynastji, która od wielu lat zaopatruje całe brytyjskie królestwo w tytoń. Ojciec jego zostawił mu, jako jedynemu synowi, majątek wysokokości 5 miljonów funtów szterlingów który to majątek sir Georg podwoił. Daleko większe jest dziedzictwo sir Yula, który swym spadkobiercom pozostawił ni mniej ni więcej, tylko 20 miljonów funtów szterlingów, t.j. około 900 miljonów złotych.

Lista miljarderów o nazwiskach znanych w całym świecie finansowym, ktorzy pozostawili majątki od 2—10 miljonów f. szterlingów jest wcale pokaźną. Ponieważ sumy spadkowe są w Anglji wysoko opodatkowane, przeto podatek spadkowy stanowi poważny dochód dla państwa. Od czasu ukończenia wojny światowej, a więc w ostatnich 10 latach zapłacili spadkobiercy miljardowych fortun 80 miljonów funtów szterlingów podatku spadkowego. Suma tych opłat jest najwymowniejszym dowodem bijącej w oczy prawdy, że wbrew ogólnemu przekonaniu liczba krezusów w Anglji jest daleko większa, aniżeli w Ameryce.

Prawdziwą ojczyzną wielkich majątków jest nie ojczyzna dolarów, lecz Wielka Brytanja. Wprawdzie niema w Anglji takich potentatów finansowych, których majątki mogłyby dorównać miljonom Forda lub Rockefellera, lecz daleko większą jest ilość posiadaczy fortun jednomiljonowych, podczas gdy majątki tej wysokości w Ameryce należą do zjawisk sporadycznie spotykanych.

Co tydzień—jedna powieść.

Jak pracuje najpłodniejszy pisarz angielski, Edgar Wallace?

Ulubionym przedmiotem rozmów towarzyskich Anglji, jest temat: ile właściwie czasu potrzebuje Edgar Wallace, ażeby napisać powieść albo sztukę teatralną? Ile przytem zarabia? Płodność tego znanego pisarza jest wprost niesamowita, a jego siła pracy niewyczerpana.

Mniej więcej co trzy tygodnie wydaje on nową powieść, równocześn'e grają na scenach jego dramaty, mówią o scenarjuszach filmowych, które wyszły z pod jego pióra i które jak szybko napisał. tak szybko sprzedał i ażeby dopełnić miary, można czytać w rozmaitych „short stories" (nowelki), które Wallace umie w mistrzowski sposób dostosowywać do smaku angielskiej publiczności.

Najdziwniejsze jest, to. iż wszyscy są przekonani, że wszystkie te dzieła są gwarantowanie autentyczne, że **wyszły z pod jego pióra i że Wallace wcale nie posługuje się sztabem współpracowników, jak to anegdota wspomina o Dumasie ojcu.**

Ogólnem zdaniem **Wallace potrzebuje tydzień, ażeby napisać sztukę teatralną, albo powieść** i zarabia rocznie 50 000 funtów. Wallace nie sprzedaje tych swoich utworów; jest on wspólnie ze swoją żoną wydawcą. nakładcą, nawet swoim własnym ajentem, oraz przedsiębiorcą teatralnym.

„Przez długie lata — opowiada pisarz — pracowałem dla drugich, zanim nie nauczyłem się pracować dla siebie. Moja powieść, która była pierwszym moim wielkim sukcesem, **„Zapaśnik", przyniosła nakładcy 20.000 funtów, a mnie 6.000.**

Jego system okazał się doskonały, bo niezależnie od tego, iż trzy teatry londyńskie grają jego dramaty, trzy inne trupy, przez niego stworzone, objeżdżają prowincję z jego innymi dramatami. Tantjemy teatralne tego szczęśliwca wynoszą 3 do 4 tysiące funtów tygodniowo.

Niemniej i Wallace musi czasem pracować z deficytem. Fala gorąca, która przeszła przez Anglję, kosztowała go kilka tysięcy dolarów, gdyż pisarz nie był zdolny do pracy. Jego twórczość wyraża się w następujących cyfrach: Napisał on dotychczas **140 powieści, 8 dramatów, jakich 400 nowel na sumę 9 miljonów wyrazów.** Jak szybko pisze on te swoje utwory?

— Pewna księgarnia — opowiada Wallace — wyraziła pewnego razu życzenie wydrukowania powieści, zawierającej 70.000 słów. Manuskrypt miał być w poniedziałek w południe w drukarni. Pracowałem od tej chwili 17 godzin dziennie, naturalnie dyktując swej żonie, robiłem korektę i **„Hrabina-cudzoziemka"** była w umówionym terminie w drukarni. Trwało to wszystko niespełna tydzień. Najwięcej czasu zajęła mi powieść „Gunner" — 5 tygodni. Trzeba dodać, że równocześnie pisałem też dwa dramaty. Ile potrzebuje Wallace, ażeby napisać nowelę? Kilka minut po obiedzie, albo po drugiem śniadaniu.

„Bajadaera"—plagjatem

Nieznana dotychczas węgierska pisarka Irma Tillinger, wytoczyła przed sądem budapeszteńskim proces librecistom Kalmana, autora wielu popularnych operetek, Brammerowi i Grünwaldowi oraz Jenbachowi i Steinowi. W skardze swej twierdzi ona, iż libretto sporządzone przez Brammera i Grünwalda do muzyki „Księżniczki czardasza" jest identyczne z librettem operetki „Poszukiwacz skarbu", które ona przed napisaniem „Księżniczki czardasza" napisała. Operetka ta była złożona budapeszteńskiemu królewskiemu teatrowi, ale niewystawiona. Niefortunna autorka domaga się odszkodowania w wysokości 300,000 pöngö.



— Ależ panienko, ta pyjama jest za długa dla mnie.
— Ależ, szanowny pan, z pewnością jeszcze urośnie...

„Kiedy pana szlag trafi“?

Tak zwraca się do interesanta „dowcipna“ urzędniczka pocztowa.

Łódź, 19 sierpnia.

Do redakcji naszej zgłosił się jeden z czytelników i opowiedział następującą historję:

— Przed kilku dniami poszedłem na pocztę celem wysłania pieniędzy żonie mojej, bawiącej w miejscowości kuracyjnej. Mając na względzie pośpiech, zażądałem przekazu telegraficznego, który kosztuje pięć razy więcej niż zwykły. Równocześnie zapytałem urzędniczki, kiedy nadejdą pieniądze do miejsca przeznaczenia. Odpowiedź brzmiała:

— Nie wiem, bo przecież ja tych pieniędzy nie będę nosiła...

— Wiem, żę pani ich nie zaniesie, ale przecież powinna pani wiedzieć, jak długo idzie przekaz...

A na to moja grzeczna urzędniczka:

— A czy ja wiem, kiedy pana szlag trafi?...

Mieszkałem przez wiele lat w Ameryce i z trudnością mówię po polsku. Byłbym niezwłocznie zwrócił się z zażaleniem do dyrekcji na urzędniczkę i jej kolegów, **którzy śmieli się z „dobrego żartu“**, ale niestety, słabe władanie językiem onieśmiela człowieka. Nie chcę jednak, aby cała rzecz minęła bez echa.

***

Dopiero niedawno ukazał się okólnik p. min. Składkowskiego o konieczności zachowania na urzędzie taktu i grzecznego traktowania interesantów. Jeśli w praktyce ta grzeczność tak wygląda, to możemy sobie powinszować. Tem bardziej, że podobne wypadki nie są sporadyczne i raz po raz otrzymujemy charakterystyczne skargi. Należałoby wreszcie z tem skończyć, nie tyle przez zażalenia i publiczne awantury, wiele przez samokontrolę elementu urzędniczego, który winien nie tylko nie bronić kolegów, rażących swem zachowaniem, ale wręcz ukrócić ich nieprzystojne popisy.



— Dlaczego pan nie idzie do domu?
— Bo mam złą żonę, która mnie wyrzuca za drzwi.
— Z jakiego powodu?
— Dlatego, że nie przychodzę do domu.

Napady uliczne.

Przed domem przy ulicy Kowieńskiej 12 na 30-letniego Wawrzyńca Chłostę napadł jakiś zbir, który zadał mu siedem ran głowy jakimś tępem narzędziem.

Rannym zaopiekowało się pogotowie. Policja ściga opryszka.

Na placu Wolności został pobity przez nieustalonego sprawcę 27-letni Kazimierz Wczarek. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Pomysłowa szajka żebraków

niepokoi spokojnych obywateli łódzkich.

„Jeżeli nie dostaję jałmużny ulegam — atakowi nerwowemu.

Łódź, 19 sierpnia.

W Łodzi ostatnio grasuje pomysłowa szajka żebraków. Członkowie tej „organizacji“ mianują się lekarzami, adwokatami lub inżynierami, którym zwichnęły karjerę działania wojenne lub inne tragiczne przejścia życiowe. Są to rzeczywiście ludzie o pewnym poziomie inteligencji. Opracowali oni plan kampanji żebrackiej, który okazał się niezawodny. W praktyce przedstawia się on następująco:

Do mieszkań zamożniejszych kupców przemysłowców lub lekarzy przychodzi jegomość w zniszczonym, wytartym paltocie. Gdy zostaje sam na sam z właścicielem mieszkania odpina palto i odsłania nagą pierś.

— Prócz palta i spodni nie mam żadnej garderoby. Ratuj mnie pan, daj mi pan ubranie. Nie jestem już zdolny do pracy... Mogę panu przedstawić dyplom lekarski...

Dyplomu oczywiście nie przedstawia.. Gdy otrzumuje odpowiedź, że nie otrzyma ubrania, prosi o buty, bieliznę, kapelusz, lub nawet krawat.

Gospodarz daje mu delikatnie do zrozumienia, że nie może nic zaofiarować i chciałby się już z nim pożegnać. Wówczas żebrak łapie się swego najlepszego tricku.

— Jestem człowiekiem chorym, — gdy ktoś odmawia mojej prośbie, dostaję ataku nerwowego. Momentalnie tracę przytomnoć i kilka godzin trzeba mnie cucić.

Oświadczenie to zawsze wywołuje pożądany skutek. Gospodarz sięga do kieszeni i daje żebrakowi jałmużnę. „Lekarz“, czy „inżynier“ dziękuję i wychodzi z godnością z pokoju. Po kilkunastu minutach w innem mieszkaniu powtarza się ta sama historja.

Władze policyjne powinny się zainteresować tą pomysłową szajką, która jak dotychczas bezkarnie grasuje w całym mieście.

MUSIMY WIEDZIEC, CO JEMY.

PRODUKTY SPOZYWCZE BĘDĄ PODLEGAŁY SUROWEJ KONTROLI.

Łódź, 19 sierpnia.

Niejednokrotnie na łamach „Expressu“ wskazywaliśmy na niechlujne przechowywanie artykułów żywnościowych i ich problematyczną wartość odzywczą. Mleko, nabiał, mięso dostarczane naszemu miastu często jest wręcz szkodliwe zdrowiu. Policja i pogotowie wciąż notują wypadki zatrucia mięsem, lecz dotychczas miarodajne czynniki nie pomyślały o szerokiej akcji, paraliżującej machinacje rozmaitych dostawców żywności do miast.

Dopiero wczoraj departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych wydał przepisy, wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta o dozorze nad żywnością. Przepisy te omawiają szeroko organizację dozoru żywnościowego na terenie całego państwa.

Łódź, obok Warszawy, Krakowa i Poznania będzie specjalnym okręgiem państwowych zakładów badania żywności, który zajmie się kontrolą wszystkich przywożonych artykułów spożywczych. Zakład ten obejmujący działy hydroologiczny, toksykologiczny, nabiałowy i ogólno chemiczny w najbliższym czasie przystępuje do pracy.

„To nie twoje dziecko“.

Krwawy posiew plotek „przyjacielskich.“

Łódź, 19 sierpnia.

Ponura tragedja rozegrała się w mieszkaniu Ostarczyków. Przed kilku tygodniami Ostarczykowa powiła dziecko. Mąż jej, robotnik fabryczny, otaczał żonę najtroskliwszą opieką. Całemi wieczoram przesiadywał w domu, bawiąc się z dzieckiem i pomagając żonie w prowadzeniu gospodarstwa. Gdy onegdaj spotkał kilku znajomych, ci mu opowiedzieli o strasznych rzeczach.

— To nie twoje dziecko — oświadczyl mu. — Wszyscy wiedzą, że w czasie twej nieobecności przychodził do was jakiś młodzik... Ludzie śmieją się z ciebie.

Ostarczyk nie sprawdzał nawet tych plotek.

Udał się wprost do domu, zamknął drzwi na klucz i rzekł krótko do żony.

— Zrobię z tobą koniec. Zdradzałaś mnie.

Daremnie młoda kobieta przysięgała mu, że jest zupełnie niewinna. Ostarczyk porwał ze stołu nóż i zadał żonie cios w pierś. Krzyk rannej zaalarmowały sąsiadów, którzy wyłamali drzwi i dostali się do mieszkania. Ostarczyka obezwładniono, a rannej udzielono pomocy lekarskiej.

„Zabawa głodomorów“.

Oryginalna impreza, która nie doszła do skutku.

Łódź, 19 sierpnia.

Od kilku tygodni krążył po mieście młody osobnik, który sprzedawał bilety na „zabawę głodomorów“, mającą się odbyć w Radogoszczu. Młodzieniec odwiedzał nawet niektóre sklepy proponując sprzedaż kart wstępu w cenie dwóch złotych.

— Zabawę tę — mówił — urządzają bezrobotni. Wszystkie instytucje zaofiarowały swą pomoc. Otrzymaliśmy już rozmaite przedmioty na loterję fantową, bezpłatną orkiestrę, jedna z restauracji obiecała nam trunki.

Niektóre firmy kupowały od owego osobnika bilety. Gdy jednak upłynął termin, mającej się odbyć zabawy, zrozumiano, iż w całej tej imprezie kryje się jakieś oszustwo. Zwrócono się do policji. Jak się okazało nikt absolutnie nie myślał o urządzeniu zabawy. Mikołaj Bratek, tak bowiem brzmiało nazwisko sprzedawcy biletów, wpadł na pomysł łatwego zarobku. Wydrukował bilety i sprzedawał je w całym mieście. Bratkowi spisano protokuł celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Orgie wehikułów.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Zawadzkiej dostał się pod koła samochodu 54-letni Bolesław Sadowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Górnej 17. Wezwane pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło go do domu.

Na ulicy Retlińskiej został przejechany przez wóz 34-letni Bolesław Grzelak, zamieszkały przy ulicy Karolewskiej 30. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do domu.

Na ulicy Kopernika została przejechana przez samochód 19-letnia Helena Lucińska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 10. Pogotowie stwierdziło poważne uszkodzenia cielesne.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce

W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Gdańskiej 108 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie pracy 56-letni robotnik Wojciech Łuczak (Pomorska 55) został uderzony korbą maszyny. Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej przewiozło go domu.

Rozpaczliwy czyn służącej.

W mieszkaniu dozorcy domu przy ulicy Wolborskiej 33 otruła się kwasem solnym zamieszkała w tym samym domu 27-letnia służąca Antonina Ciołek. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu. Powód rozpaczliwego kroku — rozstrój nerwowy.

Morderczyni własnego dziecka

opowiada sądowi swe tragiczne przeżycia.

Łódź, 18 sierpnia.

Aresztowano ją w jednej z wiosek pod Łodzią. Wieśniacy poinformowali policję, że Aleksandra Macierczykówna utopiła w stawie swe nieślubne dziecko. W czasie dochodzenia nie przyznała się do winy i dopiero na rozprawie sądowej opowiedziała wzruszającą historję.

Pewnego wieczoru przechadzała się obok toru kolejowego. Gdy oddaliła się od wsi zaczepił ją jakiś zbir. Nie zdołała się przed nim obronić. Napastnik zakneblował jej usta i zniewolił ją.

Gdy powróciła do przytomności, już go nie było.

Nie chciała o tem nikomu mówić. Obawiała się kompromitacji, a nawet utraty zajęcia i ukrywała wszystko przed chlebodawcami. Gdy urodziło się dziecko postanowiła je zamordować. W nocy wykradła się z mieszkania i utopiła je w stawie.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Maciarczykówne na 6 miesięcy więzienia.

Zatrucie alkoholem.

Przed domem przy ulicy Brzezińskiej 128 znaleziono 47-letniego Jana Goszcza (Przemysława 47) zdradzającego słabe oznaki życia. Zabrano go do lokalu 2-go komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie. Przybyły lekarz skonstatował zatrucie alkoholem.



Rakieta humoru.

—:—

Dwaj goście siedzą przy stoliku u Gostomskiego. W pewnej chwili wpada do cukierni jakiś zdenerwowany lodzermensch, kłania się jednemu z siedzących przy stoliku, podbiega do telefonu, odrzuca słuchawkę i ucieka.

— Kto to był? — pyta jeden z gości, siedzących przy stoliku.

— Nie wiem, jak on się nazywa... Ale wszyscy go nazywają ślepą kiszką...

— Dlaczego?

— Bo jest ciągle podrażniony i niewiadomo poco istnieje na świecie...

***

Spotkali się na ulicy. Obydwaj opaleni, wypoczęci, widać, że po urlopie.

— No, jakże się panu powodziło?

— Cudownie, cudownie...

— Gdzie pan był?...

— W Krzeszowicach...

— Gdzie to jest?... Pewnie to jakaś dziura?... Jak pan mógł wytrzymać?

— Nie byłem sam. Mieszkały ze mną dwie siostry.

— Siostry?... Przecież pan nie ma sióstr!

— Kto panu mówił, że to są moje siostry?...

***

Pipstock ma tylko jedno oko. Drugie stracił na wojnie. Podczas jakiejś awantury na ulicy, gdzie powstało zbiegowisko gapiów, Pipstock spotyka swego znajomego Rotstocka. Obydwaj przeciskają się przez tłum, by zobaczyć, co się stało.

Rotstock odpycha Pipstocka, chcąc lepiej zobaczyć. Pipstock oponuje.

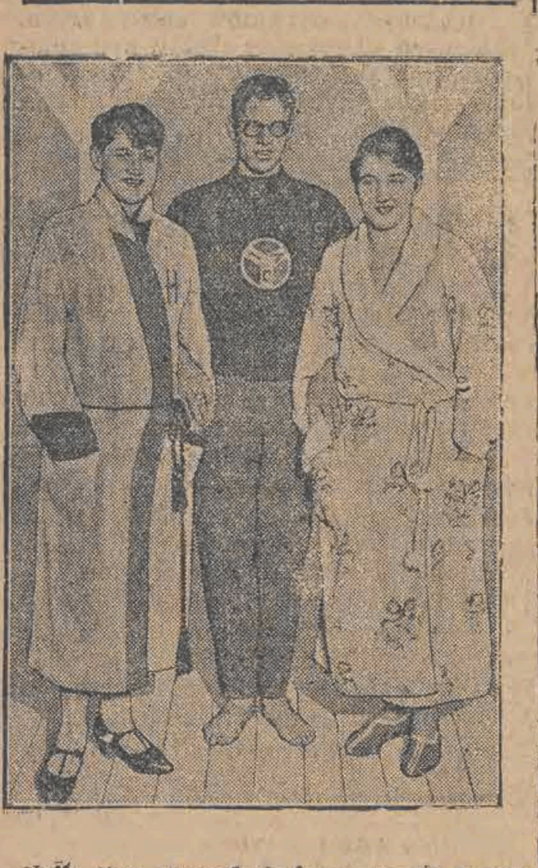
— Panie Rotstock, czego się pan pcha?...

— Co pan tu zobaczy ze swem jednem okiem?...

— Co?... Ja widzę więcej od pana!

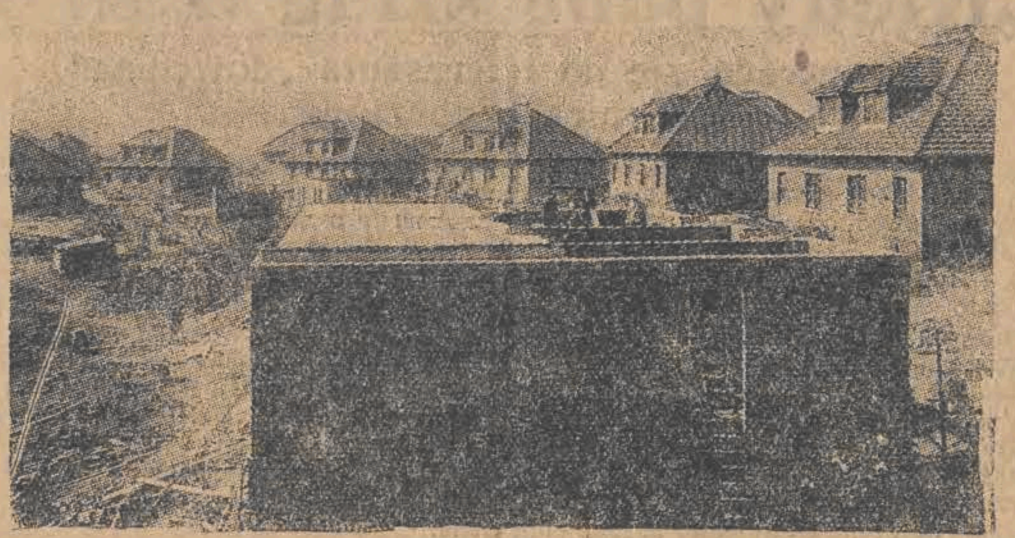
— Jakto? Dlaczego?...

— Bo pan, patrząc na mnie, widzi tylko jedno oko, a ja, gdy patrzę na pana, widzę dwoje oczu...



Najlepszy pływak świata, szwed ARNE BORG, zwycięzca w pływaniu na 1.500 mtr. w otoczeniu pływaczek — ze strony lewej p. ERKENS, a z prawej — REYBORN.

Wielka kolonja robotnicza na G. Śląsku.



W Świętochłowicach urząd wojewódzki buduje 204 domki, przeznaczone na mieszkania dla miejscowych robotników. Każdy domek posiada 2 pokoje, kuchnię, boczne ubikacje, strych, piwnicę etc.

Prysły marzenia o wielkiej Łodzi.

W ciągu 30-tu najbliższych lat nie będziemy mieli porządnych bruków.

Łódź, 19 sierpnia.

P. ławnik Izdebski oświadczył przedstawicielom prasy, że Łódź nie może sobie pozwolić na asfaltowe bruki, że wobec tego **w ciągu najbliższych 30-tu lat jedynym materjałem, służącym do zabrukowania ulic łódzkich, może być tylko kamień polny, czyli t. zw. popularnie „kocie łby“.**

Nie jest to pogłoska, lecz autentyczne oświadczenie ławnika wydziału budownictwa, który nie bawi się w cacanki-obiecanki, nie przyrzeka złotych gór, lecz stwierdza kategorycznie:

— **Pieniędzy nie mamy! O innych brukach nie może być więc mowy.**

Na pierwszą połowę tego oświadczenia byliśmy przygotowani. Kiedy Łódź miała pieniądze na dobre bruki? Lecz mimo to druga część oświadczenia była dla nas niespodzianką. Mimo ciężkich warunków, w jakich żyjemy, łudziliśmy się ciągle, że bruki łódzkie ulegną jednak pewnej zmianie na lepsze.

Nadzieje nasze zostały rozwiane.

Marzenia o wielkiej Łodzi prysły. Rozwój naszego miasta wstrzymano na przeciąg 30-tu lat. Trudno bowiem przypuszczać, ażeby na „kocich łbach“ mogło powstać „współczesne“, „europejskie“ miasto.

Krótkowzroczność zwyciężyła.

Dzięki niej ulice Łodzi nadal będą ciągle w stanie „reparacji“. A ciągłe naprawianie też kosztuje.

Zachodzi więc kwestja, co jest opłacalniejsze: wyposażenie miasta w porządne, europejskie bruki na dłuższy przeciąg czasu, czy też łatanie dziur „kociemi łbami“, które wymagają ciągłej konserwacji i co za tem idzie ciągłych kosztów.

Ex.



Kto winien oceniać artystyczną wartość filmu?

O wartości artystycznej filmów, związanej bezpośrednio z wysokością opodatkowania ich, decydują u nas wyłącznie urzędnicy. Magistrackie komisje artystyczne składają się nie z ludzi, posiadających pewne zawodowe kwalifikacje, lecz poprostu — z ludzi „od biurka“...

Oczywiście — jest to nie w porządku. Należałoby powołać wszędzie na członków takich komisyj jednostki ze świata artystycznego, których nazwiska dawałyby pewną rękojmię, że ocena ma podstawę w rzeczywistej znajomości rzeczy.

Pierwszy wyłom w tym kierunku uczyniła obecnie Warszawa. Magistrat stołeczny ustanowił obecnie komisję do oceniania artystycznej wartości filmów, zapraszając na członków jej artystów takich jak pp.: Józefa Kotarbińskiego z ramienia dyrekcji teatrów miejskich i prof. K. Stryjeńskiego ze szkoły sztuk pięknych, oraz prof. W. Skoczylasa.

SŁONE ODSZKODOWANIE ZA PLAGJAT SZTUKI TEATRALNEJ.

Niezwykle wysoko ocenia się nieraz w Ameryce wartość własności umysłowej. Oto charakterystyczny przykład, jaki wydarzył się niedawno w New-Yorku:

Najwyższy sąd stanu nowojorskiego orzekł, że sztuka „Rajski ptak“ napisana przez R. W. Tully i wystawiana z wielkiem powodzeniem przez przedsiębiorcę Olivera Moresco, jest plagjatem sztuki p. t. „W Hawai“, napisanej przed 18-tu laty przez p. Grace Fendler i wręczoną przezeń p. Moresco. Sąd przyznał Frendlerowi od Tully'ego i Moresco odszkodowanie w kwocie 781.889 dolarów.

Walka z bandytami na ulicach Paryża.

Czterech rannych, dwuch zabitych.—Panika w całej dzielnicy.

W piątek po obiedzie, spokojne quartier Fambourg du Temple, zostało do głębi wstrząśnięte echem walki, jaką stoczyła policja z bandydatami zabarykadowanymi w sklepie z biżuterją.

Z opowiadania naocznych świadków tragiczne zajście przedstawia się w sposób następujący:

Około drugiej po południu, kiedy w handlowej i starej dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską, panował ruch jaknajbardziej ożywiony — przed jednym z bardzo tu licznych sklepów jubilerskich zatrzymał się jakiś podejrzany osobnik, lat około trzydziestu. Wkrótce podeszło do niego jakieś drugie indywiduum i razem pilnie oglądali wystawę.

Kiedy ze sklepu wyszedł przygodny interesant, podejrzani osobnicy weszli do sklepu, skąd, po chwili, **rozległ się głuchy strzał browningowy i chrapliwy krzyk ofiary.**

To jeden z napastników zażądał pokazania pierścionków, a gdy jubiler otworzył kasę, bandyta wpakował mu kulę w skroń.

Po morderstwie napastnicy chwycili leżące drogocenności i chcieli z łupem uciekać, lecz odgłos strzału zaalarmował przechodniów, którzy też całą gromada rzucili się do sklepu. Widząc to jeden z bandytów w mgnieniu oka zorjentował się, że tędy odwrót ma już odcięty, dał trzy strzały do zbitej ciżby przechodniów, którzy wnet się rozpierzchli, pozostawiając dwoje rannych.

Korzystając z tego drugi opryszek dostał się do piwnicy i zbiegł. Uczyniłby to zapewne i morderca lecz w tej samej chwili nadbiegło dwuch policjantów.

Opryszek przyjął ich gradem kul. Agenci się cofnęli, lecz również odpowiedzieli ogniem. Mowy o ucieczce już nie było tembardziej, że wkrótce z pobliskiego komisarjatu nadciągnęła pomoc i dom został szczelnie otoczony.

Oblężony przestępca zrozumiał beznadziejność swego położenia, lecz widocznie postanowił drogo sprzedać swe życie, bo się szczelnie zabarykadował i gradem kul zasypał ulicę...

Znów dwie osoby padły ranne.

W ciągu kilkunastu minut zebrały się tłumy publiczności zdziwionej i przerażonej.

Karetka pogotowia zabrała rannych, pobliskie sklepy zostały zamknięte. W chwilę potem przybyła straż pożarna z pompami oraz aparaty do gazów łzawiących.

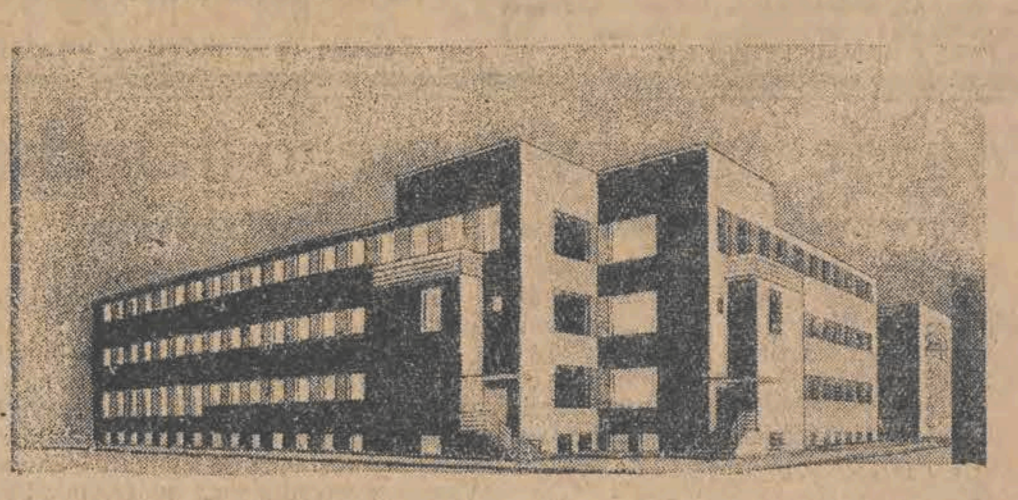
Rozpoczęło się formalne oblężenie, które wywołało taką panikę, że pewna kobieta oszalała ze strachu, bez żadnego powodu wyskoczyła z pierwszego piętra na bruk.

Osaczony bronił się rozpaczliwie i nie wiadomo, jakby to długo trwało, gdyby nie pomysłowość młodego policjanta Nancey'a, który dostał się na pierwsze piętro domu po przeciwnej stronie ulicy i **stamtąd paru strzałami położył trupem bandytę.** Kiedy policja wkroczyła do sklepu, wśród kawałów szyb i luster leżał na podłodze martwy już jubiler Andre Vaneste, a obok niego zabójca. Dwa browningi i kilkanaście wystrzelonych magazynów leżało trochę dalej...

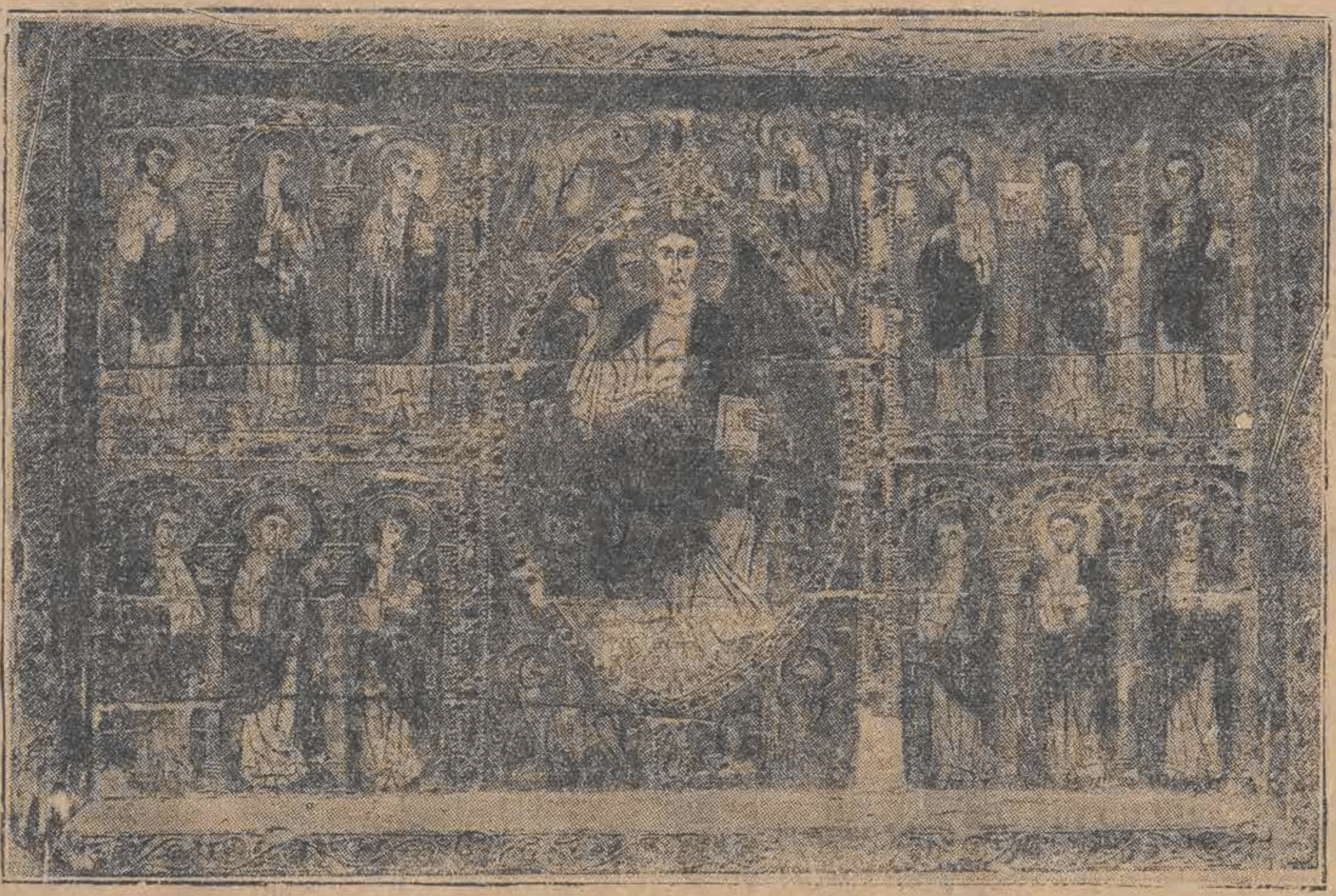
Przy zabitym nie znaleziono żadnych dowodów. **Podobno w kieszeni miał polską gazetę.** Taksamo nie natrafiono dotąd na ślad jego wspólnika. W każdym razie musieli to być wielcy zbrodniarze i to zbrodniarze - desperaci.

W godzinę potem spokój zapanował w całej dzielnicy, lecz do późnej nocy zbierały się grupki ludzi przed fatalnym sklepem, komentując smutną batalję.

Oryginalny budynek w Katowicach.



Katowice otrzymają do użytku jeszcze w b. r. gmach dla bezdomnych, wybudowany według najnowszych wymagań budowniczych.



W starej bibljotece klasztornej w Hiszpanji wśród niezliczonych szpargałów znaleziono powyższe malowidło kościelne katalońskie z XII wieku. Wartość jego zarówno pieniężna jak i artystyczna jest kolosalna.

Majątki najbogatszych ludzi świata.

Liczby, które mogą wprawić w osłupienie nawet astronomów. Przed kilkudziesięciu laty Rockefeller sprzedawał cukierki.

Kwestja największych bogactw na świecie w dalszym ciągu zajmuje prasę zagraniczną, zwłaszcza angielską i niemiecką. Wchodzą tu w grę oczywiście przedewszystkiem dwa nazwiska: **Forda i Rockefellera,** o fortunach których wypisują dzienniki rzeczy nieoparte na żadnych poważniejszych podstawach.

Obliczenia te zbudowano na odnośnych oficjalnych materjałach, któremi rozporządzają urzędy podatkowe i wynikły z tego cyfry **400, względnie 500 miljonów dolarów majątku,** stanowiącego małą zaledwie część wartości, należących w rzeczywistości do tych bogaczów.

Nawet oni sami nie mogliby w przybliżeniu określić rozmiarów swych bogactw w najróżnorodniejszy sposób inwestowanych we wszystkich pięciu częściach świata. Tem trudniej przyszłoby to uczynić ludziom obcym, nie wiedzącym o udziałach Rockefellera i Forda w przedsiębiorstwach, nie noszących ich nazwiska.

O ile opinja publiczna skłonna jest zwykle do przesady w opisach fortun najbogatszych ludzi — **majątki Forda i Rockefellera ceni się zazwyczaj zbyt nisko.** Według wiarogodnych obliczeń możnaby szacować stan posiadania pierwszego z nich na jakich **15 albo więcej miljardów dolarów, drugiego na około 10 miljardów.**

W świetle tych cyfr przedstawiają się dość znikomo majątki takich wybrańców losu, jak: Ramzes III, Krezus, Pytjas, Salomon i t. d. o których podają wiadomości Herodot, Diodorus, czy Plutarch.

Najbogatszy z faraonów Ramzes III, który panował przed 3 tysiącami lat, posiadał majątek w kwocie **400 tysięcy talentów, równający się 500 miljonom dolarów.** Jeżeli uwzględnimy jednak siłę kupna ówczesnego pieniądza w czasach, kiedy można było wołu kupić za 10 zł., to okaże się, że majątek Ramzesa określićby można na jakie 80 miljardów zł. W jaki sposób przyszedł do tych fantastycznych bogactw król egipcjan, rządzący zaledwo 7 miljonami poddanych, pozostanie to na zawsze zagadką.

Dochody roczne króla Salomona szacują historycy na jakie 18 do 20 miljonów dolarów, co odpowiada mniej więcej opodatkowanym dochodom rocznym Rockefellera. Znane są opisy bogactw Pytjasa, Sardanapala, Nerona, Lucullusa, a w średnich wiekach, florenckich Medycyuszów, augsburskich Fuggerów, których majątki bladły jednak wobec bogactw hiszpańskich konquistadorów w Peru.

Majątek Rotszyldów (wszystkich trzech gałęzi) szacowano przed wojną na jakie 16 miljardów zł. i przez długie lata ubiegłego wieku byli oni bankierami Europy.

Na tem tle przedstawia się stan posiadania jednego Forda czy Rockefellera zaiste imponująco, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, ile oni sami w jego powstaniu zdziałali. Wszak niewiele lat upłynęło od czasów, w których **John D. Rockefeller, oparty o filar mostu w Cleveland, sprzedawał dzieciom szkolnym słodycze za drobne miedziaki...**



Pomnik Nieznanego Żołnierza szkockiego odkryty został w Scissons w obecności gen. Hamiltona.

W rocznicę słynnego lotu Tokio—Warszawa.



Dwa lata temu, dokonał kpt.-pilot Orliński słynnego lotu Tokjo — Warszawa, obecnie opuścił kpt. Orliński szeregi armji i wstąpił do lotnictwa cywilnego jako pilot komunikacyjny. Portret kpt. Orlińskiego.

Tragiczna pomyłka sądowa

wykryta po 40 latach.

Donoszą z Nancy o wykryciu tragicznej pomyłki sądowej, której ofiarą padła pewna rodzina wieśniacza przed czterdziestu laty. W roku 1888 małżonkowie Servantes i ich syn zostali skazani na 15 lat ciężkich robót za rzekome zamordowanie pewnej wdowy, celem odziedziczenia po niej majątku.

Rodzice zmarli podczas odbywania kary, zaś syn wrócił do Francji, ale przeżycia te tak na niego podziałały, że wkrótce umarł w domu obłąkanych. Wyrok skazujący rodzinę Servantes opierał się na zeznaniach pewnego osobnika o dość niepewnej przeszłości i jednej panny, która złożyła obciążające zeznania. Obecnie wykryło się, że zeznania, te były fałszywe i że zbrodni dokonał zupełnie kto inny.

Jakkolwiek niewinnie skazani już nie żyją, to jednak trybunał w Nancy przedsięwziął kroki celem rewizji procesu i rehabilitacji pamięci zmarłych, którzy padli ofiarą tragicznej pomyłki.

Włosy na... rękach

tego wymaga od kobiet — moda.

Prawie wszystkie panie obcięły włosy i pozbawiły się dobrowolnie tej pięknej i tak do niedawna jeszcze, cenionej ozdoby. Czasy się zmieniają i gusta też — włosy upięte w węzeł przestały się nam podobać, bo tak chciała moda, ale czy przestały się podobać wogóle? Bynajmniej — te nitki żywego lśniącego jedwabiu zbyt są ładne, aby moda tak oryginalna w swych pomysłach, nie zwróciła na to uwagi.

Wszak nic nie ujdzie jej baczności, pióra ptaków, skóry węża i jaszczurki futra zwierząt — wszystko to służy ku jej chwale i ku upiększeniu pani. Wszystko co może pociągnąć swą pięknościa lub tylko ekscentrycznością.

Pagardzone włosy stały się znowu ulubioną ozdobą — oto nadszedł czas, kiedy będziemy mogły wyjąć z szafy swoje obcięte warkocze. Nie przypuszczajcie jednak panie, że ozdobicie niemi swoje małe główki wprost przeciwnie, będą one ozdobiały wasze ręce i szyje. Jest to może zabawne, ale niemniej prawdziwe — bransoletki i kolje z włosów ślicznie plecionych są ostatnim krzykiem mody. Myślę, że nosić własne włosy nie jest zbyt poetycznie, dlatego też moda ta powinna się raczej przyjąć u panów. Dyskretna mała bransoletka z włosów ukochanej, czyż to nie miły upominek.

Pomyślcie o tem panie.

ROZKŁAD JAZDY.

ŁÓDŹ - KALISKA.

1,46 — z Warszawy osobowy
2,47 — z Poznania osobowy
6,29 — z Poznania pośpieszny
6,43 — z Krakowa i Katowic, osobowy
6,59 — z Poznania i Katowic, osobowy
7,46 — z Łowicza i Katowic, osobowy
8,51 — z Poznania przez Kutno
9,00 — z Ostrowa „
10,02 — z Warszawy „
11,01 — ze Lwowa „
12,23 — z Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,46 — z Warszawy osobowy
13,10 — z Poznania przez Kutno
13,20 — z Poznania „
18,15 — z Koluszek „
18,18 — z Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
18,50 — z Poznania osobowy
18,55 — z Łowicza „
20,45 — z Płocka przez Kutno
21,45 — z Warszawy „
22,05 — z Łasku „ (w miarę potrzeby)
23,12 — z Warszawy pośp.
23,25 — z Ostrowa, osob.
23,35 — z Kutna.

ODJAZD:

0,05 — do Poznania przez Kutno
2,01 — do Poznania, osobowy
3,03 — do Warszawy „
6,38 — do Warszawy, pośp.
7,16 — do Warszawy, osobowy
8,00 — do Ostrowa „
8,30 — do Koluszek „
9,08 — do Poznania przez Kutno
12,31 — do Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,59 — do Poznania, osobowy
13,15 — do Warszawy (bezpośredni)
13,35 — do Warszawy, osobowy
14,15 — do Kutna
15,30 — do Ostrowa „
15,35 — do Lwowa
15,40 — do Łowicza „
18,26 — do Warszawy Lux. (w po-
19,02 — do Płocka przez Kutno
19,11 — do Ostrowa, osobowy
19,20 — do Łowicza „
20,00 — do Łasku „ (w razie potrzeby)
21,00 — do Krakowa i Katowic
21,56 — do Poznania, pośpieszny

ŁÓDŹ — FABRYCZNA

Przyjazd:

1,48 — z Koluszek osobowy
5,00 — „ „
6,50 — „ „
7,24 — „ „
7,40 — „ „
8,40 — „ „
9,50 — z Częstochowy osobowy
11,10 — z Koluszek „
12,45 — z Koluszek „
13,30 — ze Skarżyska „
14,40 — z Koluszek „
15,48 — z Koluszek „
16,35 — z Warszawy „
18.48 — z Koluszek „
19,55 — z Tarnobrzega „
20,00 — z Warszawy, pośpieszny
20,28 — z Koluszek
21,25 — z Koluszek (w niedziele i święta)
21,58 — z Koluszek (w miarę potrzeby).

Odjazd:

1,25 — do Koluszek
4,50 — „ „
6,40 — „ „
7,20 — do Warszawy pośpieszny
8,30 — do Koluszek
9,35 — do Tarnobrzega
10,35 — do Koluszek
11,50 — „ „
14,15 — „ „
14,35 — „ „
15,15 — „ „
16,20 — do Częstochowy
17,20 — do Koluszek
18,25 — „ „
18,45 — do Skarżyska
19,20 — do Warszawy osobowy
19,35 — do Koluszek
20,13 — „ „
21,45 — „ „

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

SPORT

Przed dzisiejszem spotkaniem.

Turyści — Ł. T. S. G.

Dzisiejsze spotkanie o mistrzostwo klasy A, Turyśc: I b — Ł. T. S. G. wywołało duże zainteresowanie w sferach sportowych Łodzi. Ze względu na to, że pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się zwycięstwem Turystów w stosunku 4:2, spodziewać się należy, że Ł. T. S. G. dążyć będzie do rewanżu. Turyści są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą uzupełnić drużynę I b k'lkoma zawodnikami z zespołu extra klasy. Najprawdopodobniej Turyści wystąpią w następującym składzie: Michalski, Niewiadomski, Włodarczyk, Frydman, Szulc, Kokosińsk', Hermans, Stolarski, Ałaszewski, Chojnacki, Błaszczyński.

Zawodami kierować będzie p. Rakowski. Początek zawodów o godzinie 17-ej. (Boisko przy ul. Wodnej).

Skład reprezentacji polskiej

na mecz lekkoatletyczny z Rumunją.

Zarząd PZLA. ustalił wczoraj ostateczny skład naszej reprezentacji na mecz z Rumunją, który odbędzie s'ę 25 i 26 b. m. w Agrykoli. Skład ten przedstawia się następująco: 100 mtr. — Sikorski i Szenajch, 400 mtr.—Biniakowski i Weiss 800 i 1.500 mtr. — Malanowski : Foryś, 5 klm. — Sawaryn, Sarnacki, 10 klm.— Sawaryn i Kowalski, 110 mtr. płotki — Trojanowski i Kostrzewski, 400 mtr. plotki — Kostrzewski i Korolkiewicz, sztafeta 4x100 mtr. — Szenajch, S'korski, Nowak, Biniakowski, 4x400 mtr. — Biniakowski, Kostrzewski, Malanowski, Weiss, skok w — ! — Nowak i Sikorski, skok w wyż — Nowosad : Fryszczyn, skok o tyczce — Adamczak i Fryszczyn, kula i dysk — Baran i Górski (rez. Cejzik), rzut oszczepem — Smakulski i Dobrowolski.

W. K. S. — Hakoah 3:1 (2:0).

Wynik wczorajszego spotkania footbalowego.

Wczorajsze spotkanie footbalowe o m'strzostwo klasy A W. K. S. — Hakoah zakończyło się zasłużonem zwycięstwem wojskowych w stosunku 3:1. Hakoah wystąpił w znacznie osłabionym składzie bez Segała, Steinboka i Rabinowicza, przyczem prawoskrzydłowy Edelbaum grał tylko do pauzy, tak, że po przerwie biało-niebiescy grali w dziesiątkę. Gra Hakoaha wypadła blado — wojskowi przeważali przez cały czas meczu i tylko dzięki wspaniałej grze pary obrońców Koplowicz-Zaklikowski, wyn'k nie brzmi korzystniej dla W. K. S.-u. Hakoah zdobył jedyną bramkę przypadkowo, przy wybitnej pomocy obrońcy W. K. S.-u, który fatalnie „skiksował" w odległości kilku kroków przed bramką.

Sędziował p. Grajwoda.

Przedmecz rezerw zakończył się zdecydowanem zwycięstwem wojskowych w stosunku 6:2.

Rozmaitości sportowe.

W całym kraju toczą się obecnie zaciekłe boje footbalowe o tytuł mistrza klasy A. W Krakowie mają obecnie niemal równe szanse 4 kluby, a mianowic'e: Garbarnia, Makkabi, Podgórze i Krowodrza. Ubiegłej środy odbył się w Krakowie mecz dwóch zaciekłych rywali: Garbarni i Makkabi. Zwycięstwo odniosła Makkabi w stosunku 1:0. Zawodom przyglądało się przeszło 2 tysiące widzów.

W lwowskim okręgu klasa A rozgrywa spotkanie mistrzowskie w dwóch grupach. W grupie I-ej — prowadzi Rewera, w grupie IIej — Polonja z Przemyśla.

W okręgu warszawskim Ruch ma zapewniony tytuł mistrza klasy A.

Tenisiści łódzkiej Hasmonei odnosili piękne sukcesy w miejscowościach kuracyjnych Polski. W konkursie tenisowym Krynicy, który trwał 3 dni, Reznik E. doszedł do finału, zaś brat jego do pół finału. Dużo emocji dostarczyła gra Rezn'ka L. z Heinzlem, zakończona zwycięstwem Reznika 8:6, 3:6, 7:5. Dopiero w finale Reznik ulega Raczkiewiczowi 6:3, 3:6, 6:1, 6:3. W Truskawcu popisywał się znów łodzianin Hauchman, również członek Hasmonei, który w sporcie te'n'sowym czyni stałe postępy.

**

„Królik", młodociany środkowy napastnik Ł. T. S. G. jest jednym z najlepszych techników piłkarskich w Łodzi. Królik potrafi żonglerować piłką po mistrzowsku, wzbudzając podziw u widzów. Utalentowany ten piłkarz wystąpi w barwach Ł. T. S. G. na dzisiejszym meczu przeciwko Turystom I b.

**

Kluby stołeczne, które ściągnęły z Krakowa do Warszawy conajlepszych piłkarzy, skierowały obecnie swój wilczy apetyt w stronę graczy śląskich. Na ostatnim meczu Polonja — Hasmonea, w barwach drużyny stołecznej brało udział tylko trzech graczy śląskich.

Czas skończył z kaperowaniem piłkarzy.

★

Sawka, lewy łącznik Czarnych, został przez zarząd klubu zdyskwalifikowany na przeciąg miesiąca za niesubordynację.

★

Halina Konopacka, nasza słynna rekordzistka, wygłosi w nadchodzącą środę o godz. 10.05 odczyt przez radjo na temat wrażeń z Amsterdamu.

★

Strzelecki klub sportowy wykazuje intensywną działalność sportową. Drużyna footbalowa Strzelca czyn' daleko idące postępy i jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn w B klasie.

★

Kubiak zajmie na stałe pozycję środkowego pomocnika w 1-ej drużynie Ł. K. S. Dotychczasowy środkowy pomocnik Trzmiela grać będzie na prawej pomocy, na miejscu Golsawsk'ego.

★

W. K. S. posiada obecnie doskonałą jedenastkę p'łkarską. Wyróżniają się z zespołu Klimczak, Fryc, Szumlak i Kazimierczak. Kierownikiem sekcji footbalowej W. K. S.-u jest kap. F'szer.

★

W grupie prowincjonalnej (Pabjanice) bezapelacyjnie prowadzi Burza, która jest kandydatem do zdobycia tytułu mistrza klasy B. W grupie piotrkowskiej na czele klubów B klasowych stoi Concordia.

★

Hasmonea łódzka zgłosiła akces do Polskiego zw'ązku lawn-tenisowego i weźmie udział w rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Łodzi.

Bokser w sidłach miłości.

Dlaczego Tommy Henney przegrał walkę z Tunneyem

Tomy Heney się ożenił. Nie wiem, czy ta wiadomość wstrząśnie do głębi naszymi czytelnikami, lecz w Stanach Zjednoczonych wywołała sensację. Bo czyż można nie wiedzieć, kim jest Heney? Przecież to słynny bokser nowozelandzki, który przed trzema tygodniami walczył o mistrzostwo świata z Gene Tunney'em. Wprawdzie „Gene-Gentelmann" nie po dżentelmeńsku stłukł Heney'a i pozostał przy mistrzostwie św'ata, lecz i pokonany Tom zdobył imię i jest dzisiaj znany całej Ameryce.

Więc choć się ożenił w największym sekrecie, ta nowa porażka nie uszła uwadze czujnych reporterów, którzy całą aferę rozdmuchali. Rzecz miała się w sposób następujący:

Przed rokiem, kiedy nowozelandczyk przybył do Stanów Zjednoczonych, by tu ugruntować swą karjerę bokserską przez wyzwan'e Tunney'a, na drodze życia spotkał uroczą miss Marion Dunn.

W tem miejscu zaczynają się operetkowe historje, a nawet homeryczne boje, jakie Tonny musiał staczać ze swym menagerem. Wiadomo dobrze, że niema bardziej niebezpiecznej rzeczy dla boksera jak kobieta. Obecny szamp'on świata nietylko się nie żeni, ale jak ognia boi się kobiet. Tak też postępuje każdy szanujący się bokser.

Zrozpaczony menażer tysiąc razy przekładał to Heney'owi, który mimo przeszkód, nie wyplenił miłości ze swego serca i gwałtem chciał się żenić z uroczą Marion. Co się tam nie działo i jakich nie użyto sposobów, by „ratować" Heney'a przed „zgubą"?

Menażer używał lisio-machiawelskich podstępów, które zniweczyła intuicja pięknej Marion, jako też żelazne pięści rozamorowanego Tonne.

Wreszcie doprowadzony do rozpaczy, menażer powiedział kilka niecenzuralnych słów pod adresem m'łości boksera, poczem oświadczył, że kontrakt uważa za zerwany i o wielkim meczu więcej nie myśli. Był to kubeł zimnej wody na gorące serce pięściarza, który się opamiętał i dał słowo, że się przed meczem n'e ożeni.

Ponieważ jednak był nadal strasznie zadurzony i ciągle nadskakiwał pięknej Marion, przeto lekceważył przygotowania i nie prowadził regularnego życia.

Nawet ku rozpaczy swych zwolenników pił c'ągle piwo, podczas gdy spokojny Tunney unikał kobiet, pił mleko i śmiał się w duszy z „piwosza". To też kiedy przyszedł w końcu gigantyczny mecz i na ringu stanęli dwaj zapaśn'cy, nie pomogły dzikie spojrzenia menagerów i rozkochane oczy Marion... Zwinniejszy Tunney zasypał gradem uderzeń ociężałego Heney'a, który też, brocząc krwią, legł w 11 rundzie od knock-outa. Jednak : ta klęska nie wyleczyła go z miłości, bo wyjechał do maleńkiej mieściny Ladentown i tam wziął ślub z ukochaną Marion. Biedny, zgubiony bokser.

Migawki poolimpijskie.

Znane amerykańskie pismo codzienne „The World" przyniosło w przededniu Igrzysk listę swych faworytów w biegach, która przedstawia się następująco: 100 mtr.: Wykoff, Hussey, Bracey, Paddock; 200 mtr.: Wykoff, Paddock, Russel, Scholz; 400 mtr.: Barbutti, Spencer, Tierney; 800 mtr.: Hahn, Watson, Lenesz; 1.500 mtr.: Hahn, Conger, Elliot, Kiser; 5.000 mtr.: Lermond, Abbot; 10.000 mtr.: Lermond, Ray; Maraton: Ray, de Mar; 110 mtr. z płotkami: Dye, Leisner, Nichols, Baskin; 400 mtr. z płotkami: Gibson, Taylor, Cuhel; Sztafeta 4x100. Ameryka, sztafeta 4x100 mtr.: Ameryka. Pozatem dz'ennik przewiduje jeszcze faworytów nieamerykan, a więc: Körnig, Houben, Rinkel, Büchner, Peltzer, Lowe, Martini, Nurmi, Wide, Eklöf, Ritola, Stenros, Bertini, Ark'nson, Pettersen, Facelli, Burgley i Niemcy w sztafecie 4x100 i Anglja w sztafecie 4x400.

Jak widać po zestawieniu owych przew'dywań z wynikami olimpijskiemi, osta tnie Igrzyska amsterdamskie były rzeczywiście Olimpjadą niespodzianek.

Paddock, o którego taką walkę stoczono na kongresie federacji międzynarodowej, usprawiedliw'ł upór, z jakim obstawali przy nim amerykanie, tylko w przedbiegach i ćwierć fin. 200 mtr.

Natomiast półfinał zepchnął go na 4 miejsce jedyn'e przed meksykańczykiem Gomezem. Okazało się dobitnie, że czas i wiek zawodnika robi swoje.

Skoki pozostały nadal domeną Ameryki. Na 12 możliwych nagród (4 razy po 3 pierwsze m'ejsca) Yankesi zdobyli: 3 pierwsze, 3 drugie i 2 trzecie nagrody, razem 8! Zupełnie zaś zmonopolizowała Ameryka tyczkę, po której trzy flagi gwiazdziste zawisły równocześn'e na maszcie olimpijskim.

Podczas deszczu, który obficie zmoczył stadjon w sobotę, rzutnie do dysku i kul' zakrywano specjalnemi brezentami.

Lekkoatletyka, ciężkoatletyka i pływanie.

Przeładowanie nowoczesnych olimpjad coraz to nowemi działami sportu spowodowało w miarodajnych czynnikach międzynarodowych silny prąd w kierunku zupełnej reorganizacji programu następnych igrzysk olimpijskich.

Pod tym względem poczyniono z konieczności już pierwsze kroki, gdyż w Amsterdamie nie mieliśmy już zupełnie zawodów tennisowych, a do następnej nie będziemy już mozolić się nad przygotowaniem piłkarzy.

Zwycięża opinja, że podstawa przyszłych olimpjad powinny stać się jedynie lekkoatletyka, ciężka atletyka i pływanie. Tendencja ta ma swoje uzasadnienie w przeładowaniu programu olimpijskiego, oraz w tem, że niektóre działy sportu i tak rokrocznie we własnym zakresie organizują mistrzostwa świata. Klasycznym przykładem tego jest tennis, który posiada turniej światowy o „Puhar Davisa".

Polscy bokserzy w Berlinie.

W dniu 14 b. m. powracająca z Amsterdamu polska ekspedycja bokserska rozegrała spotkanie z klubem berlińskim Heres-Teutonia.

Glon (waga kogucia) przegrał na punkty do Moehla, Majchrzycki został pokonany również na pkt. przez doskonałego niemca, Boehlera, Snopek posia dając przewagę w ostatniej rundzie przegrywa jednak do Britscha, wreszcie Górny odniósł jedyne zwycięstwo na punkty, pokonywując pewnie Kratzela. W ten sposób reprezentacja nasza została pokonana w stosunku 3.1.

Olimpjada w roku 1932.

Kierownik kanadyjskiej ekspedycji olimpijskiej, kap'tan Cornelius, w przemówieniu, wygłoszonem w Londynie, oświadczył, że w roku 1932 odbędzie się najprawdopodobniej Olimpjada w Kanadzie z udziałem Anglji, Australji, Kanady i Południowej Afryki.

Echa zjazdu legjonistów w Wilnie.



Moment poświęcenia sztandaru. Marsz. Piłsudska (x) przy sztandarze wraz z córeczkami, gen. Rydz-Śmigły (1), min. Moraczewsk (2), min. Kwiatkowski (3), woj. Raczkiewicz(4), min. Miedziński(5).



Legjoniści Podhala w swych tradycyjnych strojach góralskich w Wilnie. Między nimi idzie sędzia poseł Jan Piłsudski (x).

Kuzyn króla Alfonsa oskarżony

o uwiedzenie divy filmowej, p. Raquel Albert.

Przykry finał flirtu z obłudną niewiastą.

Cercle towarzyskie miasta Havany żyło niebywałą sensacją.

Oto wszechmocna pani plotka głosić jęła, iż znany szeroko Manuel hrabia Casanova zbyt często pojawia się w towarzystwie uroczej divy filmowej, p. Raquel Albert.

I rzeczywiście dwoje tych młodych ludzi, niemal codziennie razem spacerujących po ścieżkach havańskiego corso — Parco Cidawo widywali członkowie miejscowego high-life'u.

On — wysoki brunet w pełni lat męskich, o rasowej twarzy ozdobionej krótko przystrzyżonym wąsem, ona — płomienna piękność nosząca na głowie lśniący kask kruczych loków, ostro odcinających się na tle matowej cery.

Nawet gdyby nie wiedziano kim jest ta para, wzbudziłaby ona furorę, tak obydwoje byli piękni.

Ale hawańczycy wiedzieli, że hr. Casanowa, prezes „National Bank of Havana", nie jest zwykłym utytułowanym bankierem. W żyłach jego płynęła krew królewska, był blisko spokrewniony z dynastją Bourbonów, sam się od nich wywodząc. Wszyscy wiedzieli, że obecnie panujący król hiszpański Alfons XIII to kuzyn hr. Manuela.

Potomek królów, flirtujący z aktorką filmową, wzbudzał powszechne zainteresowanie mieszkańców Havany.

Coprawda, w stosunku łączącym hr. Casanova z piękną Raquel Albert trudno było dopatrzeć się czegoś złego.

Ot, uczęszczali wspólnie na spacery do parku, odbywali przejażdżki samochodowe, zrzadka spożywali razem obiad w restauracji. Ponieważ hrabia był kawalerem, zaś p. Albert — panną, nie wykraczali więc specjalnie poza ramy konwenansu.

Jednak nawet najpoczciwsi ludzie poczęli z niezbyt wielkiem zaufaniem mówić o platoniźmie tego flirtu, gdy dowiedzieli się, że hr. Manuel wraz z p. Raquel wyjechali do Nowego Jorku.

„Toute Havana" dała upust instynktom plotkarskim.

W osłupienie już poprostu wprawiła miasto depesza z Nowego Jorku donosząca, **że hr. Casanova został aresztowany i oskarżony o przekroczenie aktu Manua.** Tak się zwie w djalekcie jurystów amerykańskich — **uwiedzenie dziewicy...**

Potomek królów oburzony twierdzi, że oskarżenie jest niecnym szantażem ze strony p. Albert. Aktorka umyślnie namówiła go ,by wraz z nią wyjechał do Nowego Jorku, gdzie złożyła fatalne dla hrabiego oskarżenie, które sfabrykowała podobno jedynie w celu zdobycia grubego odszkodowania pieniężnego.

Rzecz wydaje się możliwą, gdyż p. Raquel jest poddaną amerykańską, a sądy amerykańskie, o czem zapewne dobrze wie, karzą surowo przestępstwo, o jakie oskarżyła hrabiego.

Hr. Manuel, zwolniony na skutek interwencji swego koronowanego kuzyna z więzienia, oddaje się teraz rozmyślaniom nad kobiecą obłudą.



W Ameryce stosuje się teraz w szerokim zakresie leczenie świetlne. Nawet podczas snu przez całą noc pacjenci są poddawani działaniu promieni leczniczych, jak widzimy na naszej ilustracji.

Jubileusz 3918 ściętych głów.

Niezwykła rocznica obchodzona będzie w Paryżu.

W Paryżu utworzony został specjalny komitet, mający za zadanie przypomnienie społeczeństwu pewnej rocznicy, z którą wiążą się najstraszniejsze wspomnienia Wielkiej Rewolucji. Po raz pierwszy, zdaje się w dziejach obchodzona ma być setna rocznica śmierci Karola Henryka Sansona, sławnego kata z okresu terroru Wielkiej Rewolucji, pierwszego mistrza gilotyny.

Pod wprawną ręką mistrza Sansona „wdowa" — jak nazywają we Francji gilotynę — w ciągu niespełna dwuch miesięcy, od 10 czerwca do 5 sierpnia 1794 roku **odcięła 1.300 głów**, wśród których były głowy najświetniejszych przedstawicieli Francji. Ogółem w okresie rewolucji „mistrz" Sanson **ściął 3.918 głów.**

Te fakty nasunęły organizatorom komitetu myśl upamiętnienia tych strasznych chwil przez założenie **„muzeum gilotyny"**. Właściwie to muzeum możnaby nazwać „muzeum Sansonów", gdyż z siedmiu generacji tej rodziny piętnastu *jej członków było katami Paryża.*

Z osobą założyciela tej dynastji katów Henryka Sansona, związana jest wielce romantyczna historja. Pewnego wieczora w hotelu „Pod zardzewiałą kotwicą" w Dieppe, pewien osobnik przepowiedział Sansonowi, że tenże własną ręką zabije swego krewnego i przyjaciela, Pawła Bertranda.

Niedługo potem Sanson zakochał się w pewnem uroczem dziewczęciu i pozyskał jej gorącą wzajemność. Gdy przybył do jej domu, by ją porwać, dowiedział się o tragicznej prawdzie. Jego ukochana Małgorzata była córką kata paryskiego, Jouane.

Ojciec ukochanej Sansona postawił warunek: „Nie wahałeś się shańbić córki kata, nie powinieneś zatem czuć się zniesławionym, stając się sam katem, na równi z ojcem swej ukochanej". Karol Sanson złamał swą oficerska szpadę, został zięciem kata Jouanne i jego pomocnikiem, a później następcą.

Szczęście Sansona trwało krótko: Małgorzata umarła na suchoty, wydając na świat synka, który później również został katem. A w międzyczasie spełniła się przepowiednia z Dieppe. Henryk Sanson jako kat z Paryża ściął swego krewnego Pawła Bertranda, przyłapanego podczas pewnego napadu.

Karol Henryk Sanson, kat Wielkiej Rewolucji, reprezentował **piątą generację katowskiej rodziny.** Wśród wielu ściętych przezeń głów była jedna, która przyczyniła się do wprowadzenia gilotyny, a nawet jej ulepszenia — to była głowa Ludwika XVI.

Ostatni z dynastji katowskiej Sansonów opublikował w roku 1863-ym pamiętniki rodziny Sansonów, które kończą się obroną zawodu katowskiego.